Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70. Za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer zwykły południowy 14 hal., ranny 4 hal., sobotni południowy 18 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

Na prowincyi: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40.

Za granicą: kwartalnie kor. 13·— Rocznie kor. 52·—

Nr. 48. **Kraków, Środa dnia 28 Lutego 1900.** **Rok VIII.**

SŁOWIANIE i NIEMCY.

I. Pod tym tytułem okazała się w „Bibliotece warszawskiej“ znakomita rozprawa A. Brücknera. Pozwalamy sobie streścić ją choćby tylko pobieżnie.

„Stosunki słowiańsko-niemieckie — pisze autor — przechodziły koleje tak różnorakie, tak niespodziewane, nieprawdopodobne nawet, że próżnobyśmy gdzieindziej różnych przykładów dobierali. Czego tu już nie było! Tępienie systematyczne za pomocą miecza, kościoła, szkoły i państwa; powolne rozpływanie się w otoczeniu obcem; panowanie jednych nad drugimi; zupełne czy tylko powierzchowne cofanie się jednego (słowiańskiego) żywiołu, wreszcie zanik jego całkowity i znowu nagłe niespodziane wskrzeszenie i odżycie: takie i podobne przejścia, wahania, przemiany składają się na te dzieje słowiańsko-niemieckie, pisane krwią i żelazem, owiane rzadko duchem miłości i zgody.“

W dalszym ciągu cofa się autor w czasy zamierzchłe i wykazuje już w owem zaraniu dziejowem znaczące różnice typu, ustroju i charakteru słowiańskiego i niemieckiego. Różnice są rażące. Z wywodów p. Brücknera wynika, że Niemcy stale odgrywali rolę zwycięskich najezdźców, Słowianie zaś i Finnowie ofiar ich gwałtów i brutalnej przemocy.

Już wędrówki narodów uwidoczniają głębokie różnice między dwoma szczepami; germańskie dzieje roją się od Aryowistów, Marbodów, Hermanów, Alarychów, Teodorychów i Chlodwigów, tak że właściwe masy schodzą na drugi plan, biorąc niemy udział w pochodach i walkach swych wodzów. Całkiem przeciwnie u Słowian; przełamują oni szyki imperyjum wchodniego, zalewają Macedonję, Helladę, na zachodzie przekraczają Łabę i Salę, posuwają się do Menu i Fuldy, do Drawy i Muru, żadne jednak dzieło nie wymienia wodzów, nie wyróżnia królów.

Są to ruchy masowe, demokratyczne, bez planu i systemu, odbywające się bez huku i rozgłosu, bez szczęku broni, przerażającego sąsiadów. Brak u Słowian organizacji, brak rządów, gdy tymczasem organizacja wojownicza Niemców dąży ku wytwarzaniu militarnych monarchij despotycznych, typu wkońcu arystokratycznego.

Stosunki prasłowiańskie nazywa autor miłą sielanką w przeciwstawieniu do uosobionej grozy hardych najeźdźców.

„Jakiż obraz z dziejów niemieckich uderza najpierw fantazję i wdraża się w pamięć na zawsze? Oto spięci łańcuchami mężowie, rzucający się jak lwy na legjony rzymskie, za nimi wyjące kobiety, gotowe same bronić się do upadłego, jeszcze dalej wieszczki w bieli, przepasane żelazem, uderzające mieczami w pokłady wozów, odstraszające wrogie duchy. U Słowian zaś widzimy pieśniarzy bezbronnych, z gęślami w ręku, przypominających nam posłów trackich, również w gęśle i wawrzyny zbrojnych; oni przyszli wymówić rodaków, co od chana Awarskiego dary przyjęli, lecz nu na pomoc nie wyruszą, gdyż ich zbytnia odległość odstrasza; oni wysocy i dorodni, ale żelaza ani trąby bojowej nie znają. Tak u Słowian. Prostocie i dobroduszności staje w kontr duma i pycha niemiecka“. Prostota, skromność, zaparcie się siebie, oto cechy słowiańskiego ideału: żadne wysuwanie się naprzód, ani śladu teatralnych mów i ruchów. Niemieccy królowie od bogów ród swój wywodzą, słowiańscy od kmiotków.

Dalsze różnice znajduje autor w całym szeregu pojęć i nazw, przejętych w wymianie dziejowej przez oba narody. Od Niemca wziął Słowianin lepsze uzbrojenie i przezwał części jego terminami gockiemi: „miecz“ i „szłom“ (hełm), zato Niemiec przejął od Słowianina nazwę „płagu“ i „grzędzieli“ (Grindel). Zupełnie odmienny charakter wzajemnych pożyczek jest więc znowu nader pouczającym objawem. Taksamo i nazwy osób wykazują tesame sprzeczności.

Typy więc moralne są zupełnie odmienne. I późniejsze dzieje potwierdzają te różnice, tylko że ów „furor teutonicus“ zaczął wyładowywać się w skrzętnej gospodarce na roli, w pracy u warsztatu, w morskich wyprawach Hanzy: objawy tejsamej energji, odbijającej od słowiańskiej inercji.

W SPRAWIE GALIC. BANKU KREDYTOWEGO
w likwidacji.

Otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! We wczorajszym numerze *Głosu Narodu* wydrukowany został komunikat Banku gal. dla handlu i przemysłu, zawierający twierdzenie, jakobym „bynajmniej nie został wybrany do Rady zawiadowczej tej instytucji w charakterze przedstawiciela akcjonarjuszów galicyjskiego Banku kredytowego w likwidacji i jakobym wystąpił był z tejże Rady z powodu, żadnego związku z likwidacją niemającego“.

Nie wchodząc w treść całego komunikatu — stwierdzam co do mojej osoby, iż jak li tylko z powodu likwidacji Banku kredytowego i w charakterze reprezentanta akcjonarjuszów tego Banku przyjąłem mandat do rady zawiadowczej Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu — tak li tylko z przyczyn z likwidacją ściśle związanych, wystąpiłem z tej instytucji.

Upraszając na podstawie § 19 ust. prasowej o zamieszczenie tego sprostowania, piszę się z wysokiem poważaniem

Henryk Wielowieyski.

Kraków 27 lutego 1900.

LOMBROSO O ANTYSEMITYŹMIE.

Historjozof przyszłości, któremu danem będzie wygłosić sąd o kulturalnych prądach gasnącego wieku, nie bez racji, sądzę, zastanowi się nad etykietą „wiek tandety“, jaką już współcześni do wieku XIX. przyczepili. Z jednej strony niebywałe odkrycia, wynalazki i zdobycze, które zmieniły i przeobraziły całą wiedzę, z drugiej nader liczne objawy szantażów umysłowych, że tak powiem teoryj i teoryjek, których królowanie trwa dzień jeden, a które niemniej okrywają płaszczem chluby fałszywych proroków, którzy je głoszą.

Takie skandale w dziedzinie wiedzy są coraz częstsze u schyłku tego wieku, w którym pogoń za reklamą i tanią wziętością równoważy się niemal z pracą istotne korzyści ludzkości przynoszącą.

Kochowie, Schenckowie, a za nimi cały zastęp drobniejszych blagierów łudzą ludzkość pozorami nauki, wszyscy jednak muszą schylić czoła przed jednym z największych szalbierzy wiedzy, jakiego ludzkość znała, przed Cezarem Lombroso. Sprytny to pan ten włoski przedsiębiorca naukowy, który potrafił zatrząść całą naukową Europą i pomimo zdeklarowanego bankructwa swoich teoryj panuje w dalszym ciągu, jako wielkość wśród szerokich tłumów publiczności, dla której są niedostępne grube tomy sprawozdań i kongresów, i które, niestety, wierzą święcie w drukowane słowo.

Każde szalbierstwo jest karygodne, ale bodaj najwstrętniejszem jest to, które spekuluje na nauce, podając fałszywe zasady pod osłoną rzekomych statystyk i uczonej terminologji, której nicość tylko bardzo wytrawni badacze ocenić mogą.

Lombroso miał wszelako jednę niezaprzeczoną zasługę i oto w sto lat blisko po proteście Beccaria poruszył sprawę odpowiedzialności zbrodniarza za popełniony czyn, wywołał ferment w prawodawstwie współczesnem i dokonał jednego wielkiego zwrotu w procedurze karnej indywidualizacji kary...

Cała wszelako jego teorja o zbrodniarzu urodzonym, o genjuszu i jego stosunku do obłąkania, o przestępstwie politycznem i wszelkie jego kombinacje antropo-socjologiczne zostały dawno pobite, a pierwszy i ostateczny cios zadał mu znakomity profesor szkoły antropologicznej paryskiej Leon Manouvrier.

Dowiedziono Lombrosie, że teorja jego opiera się na faktach przypadkowych, że statystyka jego i cała metoda badań jest nie wynikiem szeregu zjawisk istotnych, ale przeciwnie, dociąga pojedyńcze przejawy do tezy „a priori“ postawionej.

Prace swoje pisał Lombroso tak, jak piszą swe powieści fabrykanci sensacyjnych utworów z odcinków brukowych pism paryskich, gromadząc przerażające dane, lub zdobywając się na brudną pornografję, pokrytą osłoną niby naukową, wiedząc aż nadto dobrze, że tłum lubi takie tłuste i pieprzne przyprawy.

I oto niedawno zabrał się Lombroso, uzbroiwszy się we wszystkie argumenty swojej metody do zniweczenia i wykazania bezzasadności t. z. antysemityzmu.

Praca jego w tej mierze jest jeszcze jednym dowodem sprytu przebiegłego Włocha, który wie, z jaką „aktualnością“ na rynku księgarskim wystąpić, ale przekonała naukę raz ostatni, że Lombrosa na serjo brać nie można, że wszystkie jego teorje są jedynie frazesami czczymi i pustymi, których bronią fałszywe statystyki i bezkrytycznie gromadzone cytaty z innych autorów.

W „Antysemityzmie“ idzie Lombroso równolegle z Nordauem.

Jak i ten słynny paradoksista, rzuca on społeczeństwom chrześcijańskim ciężki zarzut niesprawiedliwości, barbarzyństwa, nienzasadnionej nienawiści i zapomnienia wielkich, humanitarnych zasad, rozkwitłych za sprawą Rewolucji francuskiej.

Tylko to, co Nordau starał się ugruntować na czysto rozumowych podstawach — Lombroso opiera na rzekomej powadze cyfr oraz antropologicznych redukcyj, nie wytrzymujących krytyki przy bliższem rozpatrzeniu.

Zapytuje więc na wstępie, co spowodowało nienawiść odwieczną do żydów i odpowiada sobie, że powodem tu były: ogarnięcie kapitałów, pozorne zresztą, gdyż zdaniem Lombrosa większość żydów jest nader biedna, dalej odrębność zwyczajowa i religijna, przyjemność, jaką znajduje każdy w czynieniu zła drugiemu i gnębieniu słabszego (?), wreszcie w ziejących nienawiścią słowach, ciska pioruny przeciw Kościołowi i duchowieństwu, które sieje rozterkę i nienawiść w społeczeństwach współczesnych, roznamiętniając masy w walce z semityzmem.

„Liczne szalbierstwa, krachy i oszustwa, (jak Panama, wiedeński krach, przeróżne bankructwa wielkich finansowych przedsiębiorstw Francji) sprawa Dreyfusa nakoniec — oto jeszcze przyczyny nieustannej walki, do której dołączają się „niskie wycieczki nędznej prasy codziennej“ i pióra, podsycane przez jezuityzm i klerykalizm rzucają się na żydów, gło-

wnie za to, że, połączywszy się z wolną myślą i masonerją, walczą przeciw wpływom szkodliwym Kościoła".

Wszystkie powyższe przyczyny wykrywa Lombroso z całym aparatem uczonych słów, z nadmierną ilością określeń takich, jak: atawizm, epidemja psychiczna i powagą medyka wysłuchującego chorego. Jednakże przyznać trzeba, mówi Lombroso, że i żydzi mają pewne wady.

Ale jakże łagodnie, jak pobłażliwie wylicza je Lombroso:

Zapewne, powiada, posiadają oni w najwyższym stopniu spryt i inteligencję, ale wiekowe zatrudnianie się handlem wyrobiło w nich „pozory kłamstwa i szalbierstwa". Jest to naród, w którym często spotykać się dają silnie zwyrodniałe typy, ale to właśnie dało im (według teorji Lombroso) tak wielką ilość genjuszów, jakkolwiek i neuropatów, megalomanów i ambitnych.

MARCIN NAŁĘCZ KĘSZYCKI.

Wspomnienie z niedawnej przeszłości.

„Przeszedł, dobrze czyniąc".

Prawnuk wojewody gnieźnieńskiego, wnuk kościuszkowskiego pułkownika, a syn adjutanta jenerała Dwernickiego, ś. p. Marcin Kęszycki, zmarły 25 stycznia 1900 r., był jednym z najpiękniejszych typów tego społeczeństwa porozbiorowego, o których wkrótce tylko z pamiętników dowiadywać się będziemy.

Był to wierny katolik i prawy Polak, „mąż szczery a prosty", jak mówi Pismo Święte, którego celem w życiu było dobrze czynić.

Urodzony w roku 1834 z ojca Józefa i matki Józefy z Horodyskich w Żurawicy, uczył się w Czerniowcach, gdyż rodzice przenieśli się do dziedzicznej włości Kęszyckich, Dźwiniaczki, niedaleko Kamieńca położonej. Ś. p. Marcin w myśl tradycji rodzinnej znalazł się już w roku 1848 na barykadach we Lwowie, przy boku nauczyciela Józefa Grelińskiego. Kształcił się w Uniwersytetach niemieckich i w Paryżu, gdzie wówczas było ognisko życia umysłowego polskiego. Dalej oddał się z zamiłowaniem studjom rolnictwa; nauka ta przyniosła panu Marcinowi bardzo doniosłe owoce, w zagospodarowaniu majątku ojcowskiego i podniesieniu w kulturze włości żoninej po długich dzierżawach.

Rok 1863 znajduje Marcina Kęszyckiego już w domu, skąd wraz z bratem wyrusza na czele dziarskiej gromady wyekwipowanych przez ojca parobczaków dźwiniackich, których w liczbie trzydziestu trzech rodzice wysłali w szeregi narodowe do oddziału Artura Gołuchowskiego, przyjaciela i kolegi ojca Marcina z 31 roku.

Po wyparciu do Galicji jenerała Wysockiego, oddział Gołuchowskiego rozszedł się i ś. p. Marcin powrócił do Dźwiniaczki, gdzie oddał się całkiem pracy rolnej, która też stała się jego żywiołem.

Ciekawy to jest ten dwór Dźwiniacki, który za życia ojca i dziada ś. p. Marcina, gościł żołnierzy kościuszkowskich i weteranów listopadowego powstania. Na cyplu będąc Galicji, o miedzę od Rosji i Turcji, widział cały ruch r. 1848, 1854 i 1863. Jenerał Dwernicki był przyjacielem domu; major Bohdanowicz znalazł tam przytułek; kapitan Rudnicki i pułkownik Wieruski bawili całe lata u braci Kęszyckich, z których starszy Paweł był kapitanem saserów w armji w. ks. Konstantego, a młodszy Józef całą prawie odbył kampanję Dwernickiego, jako ochotnik i adjutant.

Matka Marcina, była tu wzorem matrony staropolskiej; słodyczy niezrównanej, duszy czystej i dobroci, jakiej się nie łatwo zobaczy; obok państwa Józefów, mieszkali państwo Pawłowie, a pani Pawłowa, była rodzoną siostrą pani Józefowej. Panowała też w domu dzwiniackim harmonja, zgoda rodzinna, miłość do swoich i do otoczenia, czy przyjaciół, czy domowników, czy włościan zawsze ta sama, słowem idealny to był dom staropolski, który w wieku XX-tym pewno nie łatwo już ujrzymy.

W takich to tradycjach wychowany, ś. p. Marcin Kęszycki nauczył się tych wielkich cnót naszych przodków: poświęcenia dla drugich i każdej dobrej sprawy, przywiązania do ziemi, i pamiątek ojczystych, a przedewszystkiem tej wysoko pojętej miłości Boga i bliźniego, która się ukrywa przed chwałą świata, ale szerokie obejmuje widnokręgi i wpływ wywiera dobroczynny na ogół stykających się z tą nie urojoną, ale rzeczywistą cnotą.

W roku 1874 wstąpił ś. p. Marcin w związki małżeńskie z Heleną, hr. Reyówną. Małżeństwu temu Bóg nie dał dzieci. Chociaż w późniejszym wieku pobrani, doczekali się państwo Marcinowie Kęszyccy srebrnego wesela, a była to dla nich uroczysta chwila, bo w ciągu 25 lat pożycia, ani cień niezgody nie zawisł nad ich szczęściem: każdy młody, który ich widział, zbudowany był tą harmonją, tą miłością tak bardzo po chrześcijańsku pojętą, bo im więcej Bóg wlał w ich serca wzajemnego przywiązania i miłości, tem więcej chcieli oni szczęścia drugim udzielić; radzi byli „nieba przychylić" bliźniemu.

A najprzód zamieszkawszy w Królestwie Polskiem, oddali dom w Dźwiniaczce, na przytułek dla zasłużonych kapłanów polskich. Ojcowie Zmartwychwstańcy znaleźli tam i w sąsiednich Wołkowcach, majętności siostry ś. p. Marcina, hr. Koziebrodzkiej, pierwszą placówką swoją, kiedy zapragnęli przesiedlić się z emigracji do kraju. OO. Kalinka, Semeńko, Feliński i inni, bawili też w Dźwiniaczce w latach od 1877 często.

Wkrótce potem przybyła ostatnia emigracja polska, t. j. kapłani-męczennicy z r. 1863, żyjący na wygnaniu w głębokiej Rosji i na Sybirze.

Przedewszystkiem ks. arcybiskup Szczęsny Feliński, który ostatni okres swego życia spędził w Dźwiniaczce. Właściciele tej staropolskiej siedziby ukochał jak własne dzieci, i „Tatusiem" nazywać im się kazał. Umierając w Krakowie, powracając z wód zagranicznych, kazał się zawieźć po śmierci do ukochanej mu Dźwiniaczki i spoczął obok zwłok rodziny Kęszyckich, w grobowcu wybudowanym przez ojca ś. p. Marcina.

W Dźwiniaczce przeżył ostatnie lata i umarł staruszek 90 letni, z Nerczyńskich kopalń, ks. Grygietys, przez parafjan na Litwie świętym zwany; tam żyje dotąd, jako kapelan kaplicy, ks. Szukanowski również Litwin wygnany za wiarę i Ojczyznę.

Kaplica Dźwiniacka, fundacji ojca ś. p. Marcina Kęszyckiego, była długi czas ogniskiem katolicyzmu na kresach bukowińskich. Ś. p. arcybiskup Feliński, mieszkając tam, wyjeżdżał potem często do Czerniowiec, i tam założył dom Sióstr Rodziny Marji, któremu to Zgromadzeniu cały swój majątek poświęcił i w Galicji je rozpowszechnił. Oddają one wielkie zasługi krajowi; we Lwowie mają powierzone domy ubogich i pracy, oraz internat dla panien chodzących do seminarjum nauczycielskiego. W Dźwiniaczce też istnieje ochronka Rodziny Marji i p. Marcin Kęszycki był szczególniejszym tego Zgromadzenia dobrodziejem.

Tak więc ś. p. Marcin nie dla próżnej chwały światowej został hrabią rzymskim, a wysokie ordery, od Ojca świętego otrzymane, t. j. komandorski św. Grzegorza i krzyż Grobu świętego, mogą spocząć godnie i zasłużenie w skarbczyku pamiątek rodzinnych, obok pierścienia kościuszkowskiego dziada, i krzyżów „virtuti militari" ojca i stryja zmarłego. — Ś. p. Marcin nie chełpił się też katolicyzmem, ale był czynnym katolikiem i przykładem swoim zachwiał niejednego niedowiarka w niechęci do wiary świętej. Tak, jak przodkowie nasi, odmawiał Anioł Pański z uderzeniem kościelnego dzwonu, z odkrytą głową, a po przebudzeniu Godzinki o Opatrzności Boskiej, koronkę zaś, ile razy księżyc był na nowiu, na pamiątkę pierwszych rycerzy krzyżowych.

Ta głęboka wiara była też wielką pociechą zmarłemu w przeciwnościach życia, chorobie żony, lub nieszczęściach rodzinnych; znajdował ulgę w modlitwie i poddaniu się woli Bożej, a przedewszystkiem religja wlewała w serce jego tę dobroć, pobłażliwość,

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(81) (Ciąg dalszy).

W sali tej zwracał na siebie uwagę stary, patrjarchalnie wyglądający mężczyzna w bluzie i popielatych spodniach, obok którego bezpośrednio stali dwaj woźni senatu w postawie pełnej uszanowania.

Stary mężczyzna ze srebrzystym włosem wszedł do szafy i znikł w niej. W tej chwili rozpoczął Fanaryn, który spotkał jednego adwokata, przybranego jak i on we frak i biały krawat, swego kolegę, żywą z nim rozmowę. Publiczność składała się z piętnastu osób, pomiędzy niemi z dwu kobiet, jednej młodej w pince-nez, i drugiej już osiwiałej.

W procesie, mającym dzisiaj być rozstrzygniętym, chodziło o oszczerstwo prasowe; z tego powodu zebrała się publiczność liczniej niż zazwyczaj, a mianowicie, głównie ludzie ze świata dziennikarskiego.

Komisarz sądowy, czerwony, dobrze wyglądający mężczyzna we fraku mundurowym, bogato haftowanym, przystąpił do Fanaryna z kartką papieru w ręce i zapytał, na którą rozprawę przyszedł, a dowiedziawszy się, że to była kasacyjna rozprawa Masłowej, zrobił kilka notatek na papierze i cofnął się. W tej chwili otwarły się drzwi olbrzymiej szafy i z niej wyszedł stary mężczyzna o patrjarchalnym wyglądzie, jednak już nie w bluzie, tylko w błyszczącym od złota fraku mundurowym, nadającym mu niejakie podobieństwo z ptakiem. Zdawało się jednak, że ten błyszczący mundur jego samego wprawiał w zakłopotanie, albowiem szybszym niż zwykle chodząc krokiem, znikł w drzwiach naprzeciw wejścia.

— To był Be..., nadzwyczaj zacny staruszek — objaśnił Fanaryn Niechludowa i zaczął rozmowę po zaznajomieniu Niechludowa ze swoim kolegą, o nader zajmującym procesie. który właśnie miał się toczyć.

Rozprawa rozpoczęła się wistocie wkrótce i Niechludow razem z czekającą na rozprawę publicznością wszedł do sali rozpraw. Wszyscy, nie wyłączając Fanaryna udali się do przedziału dla publiczności, odgraniczonego kratą; tylko petersburski adwokat poszedł prosto na drugą stronę, przed kratę.

Sala posiedzeń w senacie była mniejsza niż sala w sądzie obwodowym, była też skromniej urządzona, a różniła się tem od niej, że stół, przy którym siedzieli senatorowie nie był pokryty zielonem suknem, tylko malinowym aksamitem, obramowanym złotem; zwyczajne jednak sprzęty w sali sądowej były tesame, a mianowicie obraz święty i zwierciadło. Z takąższamą uroczystością oznajmił komisarz: „Trybunał się zbliża!" Całkiem taksamo powstała publiczność z siedzeń, w takisam sposób weszli senatorowie w strojach urzędowych, i usiedli na krzesłach z wysokiemi poręczami, oparli się taksamo na stole i usiłowali przybrać naturalne miny.

Senatorów było czterech. Nikityn, przewodniczący, miał gładko goloną, wązką twarz i stalowo szare oczy; Wolff siedział z zaciętemi ustami i obracał swemi białemi, pielęgnowanemi rękami kartki aktów leżących przed nim na stole; trzecim był Skoworodnikow, tęgi zażywny mężczyzna z bliznami po ospie na twarzy, uczony prawnik, czwarty, Be..., był to tensam patryarchalny staruszek, który się zjawił na samym ostatku.

Równocześnie z senatorami weszli starszy sekretarz i zastępca prokuratora, ten ostatni, jeszcze młody mężczyzna z suchą, gładko ogoloną twarzą, o bardzo ciemnej cerze i z czarnemi, melancholijnemi oczyma. Mimo szpecącego munduru i tej okoliczności, że już przez sześć lat go Niechludow nie widział, poznał w nim przecież natychmiast jednego ze swych najlepszych przyjaciół z czasów uniwersyteckich.

— Czy to nie jest Selenin, ten zastępca prokuratora? — spytał adwokata.

— Tak, to on. Ale dlaczego pan o to pyta:

— Znam go dobrze; to wspaniały człowiek,— rzekł Niechludow.

— On jest także dobrym zastępcą prokuratora, bardzo dzielny urzędnik. Widzi pan, do niego powinien się pan był zwrócić, — rzekł Fanaryn.

— W każdym razie postąpi według swego przekonania, — rzekł Niechludow, wspominając swoje bliskie stosunki z Seleninem, swoją przyjaźń z nim, jego zamiłowanie do czystości, jego poczucie honoru i delikatności w najlepszem tego słowa znaczeniu.

— Teraz już zapóźno, — szepnął do niego Fanaryn, który z całą uwagą śledził rozpoczynające się sprawozdanie ze skargi apelacyjnej przeciw wyrokowi sądu obwodowego.

Niechludow przysłuchiwał się uważnie i usiłował pojąć treść sprawy, ale i tutaj, zupełnie jak w sądzie obwodowym, polegała główna przeszkoda na tem, że nie mówiono o tem, co było w pierwszym rzędzie istotą rzeczy, tylko o różnych ubocznych okolicznościach. Rozchodziło się tutaj o artykuł, w gazecie umieszczony, w którym wykryto różne łotrostwa dyrektora pewnego towarzystwa akcyjnego. Ważnem mogło być, tak każdyby sądził, tylko to, czy prawdą jest, że dyrektor towarzystwa akcyjnego okradł swoich akcjonarjuszów i jakichby się należało jąć środków, aby na przyszłość tego nie czynił. O tem jednak nie mówiono i słowa, tylko cała rozprawa toczyła się około pytania, czy według istniejącej ustawy przysługuje redaktorowi prawo ogłaszania drukiem artykułu swego feljetonisty, czy też nie, i jakiego przekroczenia dopuścił się redaktor, ogłaszając ten artykuł: obrazy honoru, czy też oszczerstwa, czy obraza honoru mieści tym razem w sobie oszczerstwo, czy też nie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

 Prosimy wznowić przedpłatę!! 

życzliwość dla ludzi, która jego piękną twarz opromieniała zupełnie.

Ludzie w Zakopanem mówili, że miło go było spotkać na drodze, tak z jego twarzy biła pogoda wewnętrzna i dobroć. Należał on do rzadkich obecnie ludzi, którzy się czują szczęśliwi! Mówił na parę tygodni przed śmiercią komuś rozgoryczonemu, co życie brał z tragicznej strony: „Ach, życie jest takim darem Bożym! Ja czuję się szczęśliwy i ze smutkiem myślę, że się życie dla mnie skończyć musi!" Źródło tego szczęścia leżało w głębokiej wierze i uczynności dla drugich; w tej miłości, o której ślicznie powiedział, pisząc o nim, p. Witkiewicz, że jedna tylko być może dźwignia, tak dla jednostek, jak dla społeczeństw!

W ostatniej godzinie życia uwydatniły się dwa przeciwne uczucia w jego duszy, to wyżej wzmiankowane wielkie przywiązanie do życia, a gotowość, mimo tego, do ofiary tego życia na rozkaz Boży; było coś rycerskiego w nim, jak zrozumiał, że Bóg go woła, jak żołnierz do apelu stawał bez słowa żalu, ni trwogi. Jakkolwiek śmierć zaskoczyła go w drodze, w wagonie, jadącego na kuracją, Opatrzność Boża nie dozwoliła wiernemu słudze swemu umrzeć bez pociech religijnych; jadący tym samym pociągiem kapłan wysłuchał jego spowiedzi. Śmierć jego była lekka, umarł, wymawiając imiona Jezusa i Marji. Na wiadomość o jego śmierci tłumy włościan z dóbr żony w Królestwie i okolicy tychże, mimo niemałych przeszkód, pospieszyły na eksportację do Krakowa oddać ostatnią posługę swemu dobrodziejowi, okazując, że lud umie być wdzięczny, gdy się z nim żyje, jak z bliźnim i bratem. To samo okazało się na pogrzebie w Dźwiniaczce, tak samo, jak w zaraniu życia spieszyła z nim młódź włościańska w szeregi narodowe, tak teraz z żalem i smutkiem nieśli trumnę jego do grobu, mówiąc, że „takich panów już chyba nie będzie!"

Zmarły ś. p. Marcin pozostawił też najmilsze wspomnienie po sobie w Zakopanem, gdzie bawił ostatniemi czasy dla zdrowia żony i gdzie państwo Kęszyccy, nawet dom nabyli na własność. Oboje miłośnicy przyrody i wielbiciele piękna naszych Tatr, których widok sprawiał im zawsze błogie wrażenie i odmładzał ich dusze. Styl zakopiański był im ulubiony; dom też pod nazwą Oksza, jest jednym z piękniejszych wzorów stylu Jana Witkiewicza, który był wielkim przyjacielem zmarłego i zamieścił w *Tygodniku Zakopiańskim* piękne wspomnienie poświęcone ś. p. Marcinowi, zwanemu przez górali dla dobrego serca „Panem litościwym".

Serce to było wielkie i ręka litościwa, jak mało; rodzina, domownicy, biedni i każden kimkolwiekby był, znajdowali radę i pomoc u Marcina Kęszyckiego żył on miłosierdziem i dobrymi uczynkami i zarobił sobie niemi na niebo niewątpliwie.

Cześć pamięci zacnego Polaka!

LISTY DO OBSERWATORA I.

V.

Panna „Dzisiejsza" ma posag (słuchajcie młodzi!) i dlatego stawia następujące warunki:

„Posiadając wcale ładny posag i pod każdym względem staranne wychowanie, nie marzę pomimo tego o hrabiach lub baronach, ale zgadzam się wyjść za człowieka z przeciętnej inteligentnej sfery, posiadającego jednakże dość przyzwoite stanowisko społeczne. Posag mój uprawnia mnie do postawienia pewnych aczkolwiek nie przesadzonych warunków, do czego nie mając prawa (?), gdybym była panienką niemajętną, wcale o wyjściu zamąż zamarzyć nawet bym się nie odważyła (?). Dlaczego wytłomaczę.

„Główną podstawą mego wychowania było wysoko rozwinięte poczucie godności własnej, jednem słowem szlachetna, wcale nie fałszywa ambicja, i gdyby nie majątek, jaki przezorni rodzice złożyć nie omieszkali, dominujące to uczucie skazałoby mnie na życie samotne bez rodzinnego ogniska. Powtarzam raz jeszcze, iż bez posagu zamąż bym nie wyszła, bo duma nie pozwalałaby mi śledzić błagającym wzrokiem każdego pierwszego miesiąca, aż szan. małżonek raczy trzęsącą od zniecierpliwienia ręką wyjąć z pugilaresa niebieski papierek i rzucić mi go na stół z niezręcznie udaną wspaniałomyślnością.

„Nie czyniąc z mego posagu muru chińskiego, cembrowanego źle zrozumianą głupią dumą, życzę sobie tylko, aby takowy dostał się w dobre, szlachetne ręce. Jako warunki stawiam:

„1) Aby małżonek mój pochodził z uczciwej rodziny i na podstawie atawizmu nie miał żadnych szczególniejszych inklinacyj. Pod tem rozumiem:

„a) Aby nie chodził do Hawełki lub t. p. rajów rozkoszy, bo to psuje język i daje powód do grymasów nad przyprawą domowych potraw, jest to zresztą całkiem naturalne, iż po kawiorze, homarach, Chartreuse i Moccé, polskie zrazy z kaszą, popite kieliszeczkiem cienkiego austrjackiego wina, smakować nie mogą.

„b) Nie uczęszczał do żadnych klubów, nie grał w karty, szachy i t. p., bo powrót późno w noc przerywa sen żonie, zmęczonej po długim namyśle nad zadysponowanem jutrzejszego obiadu i innych zajęciach gospodarskich, nadto, smutnem echem odbija się nazajutrz; zanim bowiem niewyspany pan mąż wybrać się raczy do biura, dom przedstawia obraz szachownicy, na której sługi są często gwałtownie popychanymi pionkami, a żona nieszczęsną królową, zmuszoną biegać z pokojów do kuchni i naodwrót, aby ustrzedz zdenerwowanego małżonka przed najmniejszym szachem lub matem.

„c) Nie uczęszczał za kulisy, bo kosztowne prezenta dla teatralnych piękności, nietylko pochłaniają pensję i wysuszają szybko wobec podobnych ekscesów wyczerpujące się źródło posagu żony, ale nadto dostarczają zysków lichwiarzom i dają powód do irytacji wobec prośby żony na nową okrywkę, lub skromny sezonowy kapelusz.

„Na tem nie koniec. Rozsubtelnione na operetkowych śpiewach ucho małżonka nie jest w stanie znieść, gdy żona, znudzona całodziennem siedzeniem w domu, uwolniwszy się wreszcie od zajęć monotonnych, zasiądzie wieczorem do fortepianu lub zanuci jaką piosenkę, a jeszcze więcej, gdy nieświadome powodu złego humoru „papy" dzieci, zachichotają wesoło.

d) Nie czytywał grubo-humorystycznych pism, bo zaciągnięte z nich dowcipy niemile drażnią delikatne uczucia żony, która natomiast pragnęłaby podzielić się z towarzyszem życia swem zdaniem i myślami.

2) Natomiast życzeniem mojem jest:

a) Aby prosto z biura, nie kierując swych dróg żadnym magnesem, mąż mój przychodził do domu, z apetytem na obiad, a posiliwszy się fizycznie, rozpoczął rozmowę z żoną o innym wyższym przedmiocie, niż o dobroci lub niesmaczności pieczystego, lub o potrzebie dobrze wyglansowanego półkoszulka.

b) Przed północą z chłodną głową powracał do domu, aby nazajutrz móc wstać z czującem sercem. Nie wykluczam jednakże, aby od czasu do czasu zabawił się dłużej w jakiem przyzwoitem towarzystwie.

W nadziei, że ze smutnych popiołów dzisiejszych czasów wyłoni się feniks, wymarzony, który radośny wzrok przeniesie z worka pieniędzy na 20-letnią żonę, kończę niniejszy list załączeniem itd."

Dzisiejsza.

ZE SWIATA.

Paryż 26 lutego.

Paryż w przededniu wystawy. — Brak przejezdnych. — Gdzie źródło sympatji dla Boerów. — Smutny horoskop dla wystawy. — Spryt Niemców. — Obejdzie się bez Anglików.

Paryż w zwyczajnej jeszcze szacie. Ruch na ulicach nie urósł, jak to zwykle bywa w przeddzień wielkich uroczystości i nadzwyczajnych zjazdów, hotele niezapełnione, słowem nie czuć jeszcze, że wystawa się zbliża.

Anglicy, którzy zwykle w podróży do Nizzy lub na Rivierę zawadzają o Paryż, tego roku prawie nie dali znaku życia o sobie. Zapewne na rodzinnej ziemi oczekują wieści z placu boju w Południowej Afryce, spragnieni szczegółowych wiadomości o powodzeniu swoich najbliższych w szeregach armji Robertsa.

Zresztą wojna zaostrzyła nieco już i tak niezbyt przyjacielski stosunek Anglików do narodu francuskiego, a stąd łatwo pojąć, że dumni lordowie chętnie omijają wrogi kraj i wolą raczej szukać wytchnienia na błękitnem wybrzeżu egipskiem.

Francuzi dość namiętnie zaznaczyli sympatje swoje dla Boerów.

Przyznać trzeba, że stało się to nietyle przez entuzjazm dla bohaterskich Boerów, ile raczej z zamiarem dokuczenia Anglikom, przyczem skorzystano z nadarzającej się łatwej sposobności, by wylać na zewnątrz całe morze zdawna tłumionej nienawiści.

Nie jest to zatem uczucie przyjaźni, które każe Francuzom zapalać się uniesieniem na wieść o nowych klęskach Anglików, lub iży gorzkie wylewać, gdy armja lorda Robertsa walczy z powodzeniem. To jedynie zemsta za Francję.

Francuzi wiedzą, że jenerał Joubert nie odzyska dla nich Alzacji i Lotaryngji, ale rozumieją to dobrze, że sukcesy jego oręża rzucają cień na wojenną sławę innego przeciwnika, że dotychczas więcej on zaszkodził Anglikom, niżeli tego pragnął sam komendant Marchand w ostatniej afrykańskiej wyprawie.

Anglicy wszelako umieją również ze swej strony mścić się za karykatury swojej królowej, za wyszydzanie angielskich jenerałów, za szaloną radość Francuzów na widok ich strat i szkody; poprostu nie przyjeżdżają na francuską Riwierę. Czy tak samo rzecz się będzie miała i z wystawą paryską — jeszcze niewiadomo, lecz już dano powód poważny do obawy.

A pociągnęłoby to za sobą niepowetowane straty. Niemożna nawet wyobrazić sobie wystawy wszechświatowej bez tłumnego napływu angielskich gości.

Nie widziano jeszcze żadnej większej międzynarodowej wystawy, gdzieby Anglicy nie stanowili przeważnej większości gości zwiedzających. Lecz nie było również nigdy żadnej wystawy podczas wojny. Nie można przewidzieć jeszcze, jaki wpływ mieć będzie wojna, w którą wplątana jest jedna z wybitnych europejskich potęg na losy tegorocznej wystawy w Paryżu.

Nie mamy jeszcze w podobnych wypadkach doświadczenia. Tutaj pocieszają się myślą, że jeżeli z zachodu szczupła tylko garstka odwiedzi wystawę, to przeciwnie Wschód Europy pociągnie tłumnie do Paryża, mianowicie sprzymierzona Rosja i Niemcy.

Nie da się zaprzeczyć, że w państwie niemieckiem panuje żywe zainteresowanie się wystawą paryską. Przemysł niemiecki zdobywa się na kolosalne wysiłki, aby jak najświetniej zabłysnąć na wystawie. Niemcy, wyzyskując sytuację, pragną od dziś dnia zająć miejsce Anglików.

Ostatnia wystawa międzynarodowa w Paryżu musiała walczyć z oporem mocarstw wschodnio-europejskich. Austro-Węgry i państwo niemieckie nie były oficjalnie reprezentowane; francusko-rosyjskie przymierze jeszcze nie istniało, Francja w roku 1889 faktycznie stała na uboczu, zdala od innych narodów Europy — słowem, warunki powodzenia ówczesnej wystawy były jak najmniej korzystne, a mimo to sukces był w rezultacie olbrzymi. Sądząc z tego, można zatem śmiało i tegorocznej wystawie, pomimo, iż obejść się będzie musiała bez Anglików, wywróżyć świetne powodzenie.

K. W.

KRONIKA.

Kraków, d. 28 lutego

Kalendarz kościelny. W środę Popielec, Romana, opata, wyznawcy; we czwartek 1 marca, Albina, biskupa i Antoniny, panny: w piątek Heleny, cesarzowej, matki Konstantyna Wielkiego.

W kościele św. Józefa jutro i przez cały miesiąc marzec nabożeństwo codzienne na cześć św. Józefa o godzinie wpół do 10 przed i o godz. 6 popoł. z wystawieniem Najśw. Sakramentu z naukami.

Kalendarz myśliwski. Od 1 lutego wolno polować na: rogacze (samce sarn), głuszce, cietrzewie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszczów i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lutym wolno łowić wszelką rybę, jeżeli ta posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy jedynie raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w środę o godzinie 6 minut 26, zachód przypada o godz. 5 minut 20, długość dnia godzin 10 minut 54.

Zmiana lunacji: Nów księżyca przypada jutro, 1 marca, o godz. 12 minut 25 popoł.

Stan powietrza. Dnia 28-go lutego o godzinie 7 rano barometr 732 1 termometr + 7 6 ..., wilgotność 86%, wiatr wschodni. 9.

Repertuar teatru miejskiego.

W środę, dnia 28 b. m.: „**Pan Damazy**", komedja w 4 aktach J. Blizińskiego (popul.).

We czwartek, dnia 1 marca: „**Bogaty wujaszek**", komedja w 4 aktach.

W piątek, dnia 2 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 3 marca; „**Błędne gwiazdy**", sztuka w 5 aktach W. Lewickiego, odznaczona na konkursie im. Paderewskiego (nowość).

W niedzielę, dnia 4 marca: „**Błędne gwiazdy**", sztuka w 5 aktach W. Lewickiego.

List pasterski. Ks. biskup Puzyna wydał list pasterski do owieczek swej dyecezji. Nie jest to jednak, jak powszechnie się spodziewano, list skierowany przeciw propagandzie socjalistycznej, zawiera tylko rady i przestrogi co do godności i powołania rodziny chrześcijańskiej. Poleca więc książę biskup, aby rodzina czuwała nad urobieniem duchowego życia człowieka i płodną była w owoce cnót chrześcijańskich. Dalej życzy sobie arcypasterz więcej żywej wiary i ściślejszego przestrzegania święcenia niedzielnego. Zachęca dalej do pracy i oszczędności i ostro występuje przeciw zbytkowi w strojach, tak że dziś nie można rozróżnić bogacza od ubogiego. Zbytek w strojach pociąga za sobą złe i szkodliwe następstwa, bo ze zmianą odzieży odmieniają się i obyczaje. W końcu przestrzega książę-biskup rodziców przed niedbalstwem w wychowaniu młodzieży, poleca wszczepiać w serca młodocianie bojaźń Bożą, posłuszeństwo i poszanowanie dla władz i zachęca ich do przyświecania

dobrym przykładem. Wreszcie wzywa ks. biskup do jaknajliczniejszego zapisywania się do Stowarzyszenia Najśw. Rodziny.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego ucznia Akademji handlowej Jana Trzeskiego i ukończonego gimnazjalistę Włodzimierza Olejnika, praktykantami rachunkowymi przy departamencie rachunkowym galicyjskiej dyrekcji poczt i telegrafów.

Akademja Sztuk pięknych w Krakowie. Najwyższem rozporządzeniem z ubiegłej soboty zezwolił cesarz na przekształcenie krakowskiej szkoły Sztuk pięknych na Akademję. Zarządzenie to wchodzi w życie już z początkiem roku szkolnego 1900/1, a więc od października roku bieżącego. Przekształcenie polega w pierwszym rzędzie na utworzeniu trzech katedr zwyczajnych (w VI klasie rangi) i czterech nadzwyczajnych (w VII klasie rangi); dalej na możności mianowania bezpłatnych profesorów nadzwyczajnych, a więc na zupełnem zrównaniu personalu nauczycielskiego z ciałem profesorskiem wszechnic. Zmian personalnych nie pociągnie za sobą na razie żadnych nowa organizacja. Rząd przedkładając cesarzowi wniosek o stworzenie Akademji, nie potrzebował i rzeczowo żadnych żądać zmian w dotychczasowym organizmie szkoły, opartym na reformie, której z początkiem roku szkolnego 1897/8 dokonał p. Fałat, a mianowicie na przemianie klas na samodzielne szkoły rysunkowe i malarskie, utworzeniu szkoły rzeźbiarskiej, szkoły pejzażu, ułatwieniu w przyjmowaniu uczniów, połączonemu ze ściślejszem określeniem czasu nauki na lat sześć.

Z Towarzystwa ludoznawczego. Dnia 4 marca o godzinie 4 po południu (w niedzielę) w sali „Chemji“ Wyższej szkoły Przemysłowej, przy ulicy Gołębiej w Krakowie, odbędzie się szóste posiedzenie naukowe, na którem p. Michał Wałach przedstawi rzecz: „O Rękawce.“

Meeting wiosenny w Krakowie. Mianowania do wszystkich biegów podczas tegorocznych wyścigów międzynarodowych odbędą się w dniach 1 marca, 15 kwietnia, 21 maja i 4 czerwca, z wyjątkiem biegu IV w dniu pierwszym wyścigów, t. j. 16 czerwca o nagrodę hr. Jana Tarnowskiego Memorial-Stakes 10 tysięcy koron, do którego zamknięto mianowanie dnia 15 grudnia 1899 r. 17 podpisami. Z liczby tej przypadają na stajnie polskie 4 konie, a mianowicie 2 Teod. Garszyńskiego i po jednym ze stajen pp. Wł. Schindlera i Ign. Zangena.

Dnia 1 marca b. r. odbędą się mianowania do biegu III w dniu 17 czerwca o nagrodę Dyrektorjum 6200 koron dla dwuletnich koni wszystkich krajów z metą 1000 metrów. Do biegu I w dniu 19 czerwca. Bieg pocieszenia z nagrodą 2400 koron z metą 1000 metrów dla dwuletnich koni, które do „Nagrody Dyrektorjum“ mianowane, jednak w biegu bez miejsca były. Wreszcie do biegu IV w tymże dniu o nagrodę Łobzowa 6000 koron z metą 3600 metrów dla 3-letnich koni wszystkich krajów.

Galicyjski Klub jazdy panów odbędzie wyścigi w dniach 18 i 20 czerwca, zaś meeting jesienny tegoż Klubu zrobiono zależnym od terminu ukończenia manewrów jesiennych.

Wynalazki Szczepanika. Bank galicyjski dla handlu i przemysłu zawarł z firmą „Jan Szczepanik et Cie“ kontrakt wstępny, którego mocą nabywa wszystkie tkackie patenty Szczepanika na Austro-Węgry, oraz Rosję. Cena kupna jest bardzo znaczna. Patenty obejmują w pierwszym rzędzie 1) raster, 2) maszynę elektryczną do bicia kart; nadto warsztat tkacki elektryczny i szereg ulepszeń i nowych pomysłów w zakresie techniki tkackiej. Do eksploatacji wspomnianych patentów „Bank galicyjski dla handlu i przemysłu“ tworzy wielkie towarzystwo akcyjne, które wniesie odpowiednie zakłady fabryczne, przedewszystkiem patronarnię, sporządzającą patrony tkackie sposobem fotograficznym, czyli za pomocą rastru.

Pomyłka w osobie. We wtorek wieczorem rozeszła się wiadomość, że defraudant z Sędziszowa Sędzielowski znajduje się w Krakowie. Natychmiast przedsięwzięte śledztwo w tym kierunku okazało, że wiadomość ta była fałszywa. Powodem tej wieści był jadący do Krakowa mężczyzna z brodą, niezwykle smutny, który na stacjach kupował dzienniki. Zdumiewający fakt kupowania dzienników w Galicji (!) zwrócił uwagę jadącego w tymże wagonie jednego z poszkodowanych, który silnie przekonany, że dzienniki kupują tylko defraudanci, aby się z nich czegoś o sobie dowiedzieć, wnioskował, że to musi być tylko Sędzielowski, „skoro nietylko był smutny, ale nawet kupował gazety“. To podejrzenie jest wysoce charakterystyczne dla naszej publiczności, która w normalnych warunkach bywa wesoła i nie czuje potrzeby czytania!

Podrzutek. Wczoraj popołudniu pod mostem w Płaszowie znaleziono czternastodniowe dziecko owinięte w pieluszki. Za matką, pochodzącą według poszlak, ze stanu włościańskiego, żandarmerja wdrożyła poszukiwania.

Tajemnicze zniknięcie. Przed kilku dniami przyjął posadę ekspedytora w urzędzie pocztowym w Jaworowie p. W. Po półtoradniowem urzędowaniu bez żadnej przyczyny wydalił się i ślad po nim zaginął. Przeprowadzone szkontrum nie wykazało żadnego deficytu, przeciwnie p. W. pozostawił nawet swą garderobę i umeblowanie.

Żydówka Bluma Śladowska, która przyjąwszy pozornie chrzest i wyszedłszy za mąż za czeladnika szewskiego i ślusarskiego, Władysława Krzemieńskiego do Sosnowic, porzuciła męża, z którym żyła przez 2 lata, wróciła do Krakowa z synem, którego kazała obrzezać i przyjęła na nowo praktyki żydowskie— została wczoraj uwięziona i odstawiona do sądu karnego. Stało się to mianowicie dlatego, że za żoną, która zresztą prowadziła już czas dłuższy niemoralne życie, przyjechał do Krakowa z Sosnowic przywiązany do niej mąż, Wład. Krzemieński. Tutaj odszukał ją, mimo, iż renegatka zameldowała się jako osoba stanu wolnego i zamiast właściwego nazwiska Helena Krzemieńska, podała żydowskie swoje nazwisko Blumy Śladowskiej. Tutaj Krzemieński usiłował przemówić żonie do sumienia; mówił między innemi: „Taka to jesteś Chrześcijanka? Gdzie masz szkaplerz? Gdzie masz różaniec?“ Otrzymał na to odpowiedź: „Mam twój szkaplerz i różaniec ....“ Ponieważ ta odpowiedź zawierała obrazę religji, przeto Bluma dostała się do więzienia i odpowiadać będzie także karnie za fałszywe zameldowanie się.

Kronika policyjna. Baśkę Śmiech, nałogową złodziejkę kieszonkową przytrzymano w kościele Marjackim w chwili, kiedy jednej z dam orszaku weselnego ukradła z kieszeni pugilares. Prowadzona do policji Baśka, wyrwała się na skręcie ulicy św. Krzyża i uciekła goniona aż na plac Franciszkański. — Uciekając po drodze porzuciła kilka koron, a resztę 23 koron porzuciła pod drzwiami piwnicy domu pod l. 3, gdzie ją pochwycono.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało koncepistów pocztowych: Karola Köhlera, Franciszka Patelskiego, dra Zygmunta Jakescha i Kazimierza Mokrzyckiego komisarzami pocztowymi we Lwowie. Pan namiestnik zamianował koncepistę sanitarnego dra Stanisława Karpińskiego lekarzem powiatowym, a asystenta sanitarnego, dra Kazimierza Mossora, koncepistą sanitarnym. Pan namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego, dra Wacława Stablewskiego, ze Lwowa do Podgórza.

Proces prasowy p. Dąbrowskiego redaktora *Kurjera lwowskiego*, oskarżonego przez Stow. Czytelni kolejowej lwowskiej i p. Breitera, red. *Monitora* o obrazę czci zakończył się przeproszeniem i odwołaniem ze strony p. Dąbrowskiego. P. Dąbrowski w inkryminowanych artykułach porównał Stowarzyszenie Czytelni i wzajemnej pomocy robotników i sług kolejowych z domem publicznym, nazywając członków tego Stowarzyszenia „karawaniarzami“ i twierdząc, że członkowie tego Towarzystwa są tłuszczą, zgrają darmozjadów, pochlebców i stręczycieli; że Towarzystwo jest ogniskiem demoralizacji członków i młodzieży szkolnej, że ma na celu ogłupianie ludzi, a założyciele otoczeni są tłuszczą, pochlebców, denuncjantów, stręczycieli i innych wstrętnych indywiduów, że nie jest to Czytelnia lecz orgje. Ponadto zarzucił autor tego artykułu, że wśród pewnej zabawy goście byli w ubikacjach Stowarzyszenia świadkami sceny, odznaczającej się „wstrętną zmysłowością“.

Co do p. Breitera, p. Dąbrowski w listach otwartych, dołączonych do numerów *Kurjera Lwowskiego* z dnia 17-go sierpnia i 2-go września 1899 roku, przedstawiając już to zmyślone, już to poprzekręcane okoliczności, bądź wreszcie nie podając żadnych bliżej określonych szczegółów, fałszywie posądził i obwinił p. Breitera o sprzedajność przekonań w omawianiu spraw publicznych, tudzież o takie niehonorowe i nieuczciwe czyny, które są zdolne poniżyć p. Breitera w opinji publicznej. W *Monitorze* pojawił się bowiem artykuł, zawierający ostrą krytykę stanowiska, jakie zajął *Kurjer Lwowski* w sprawie śmierci Zimy, z dodatkiem tym, że podobne artykuły pojawiają się tylko w takich redakcjach, których bramy przekroczył osiołek naładowany złotem. P. Dąbrowski w dwóch listach otwartych zwrócił ostrze tych poważnych zarzutów przeciwko p. Breiterowi — dodając do tego inne jeszcze nieprawdziwe okoliczności, które mogły poniżyć p. Breitera w opinji publicznej.

W sprawie Muzeum przemysłowego we Lwowie, jak nam donosi telefonicznie nasz korespondent, zapadła wczoraj uchwała komitetu budowy, na podstawie której budowa gmachu Muzeum ma być prowadzona w dalszym ciągu na koszt gminy przy równoczesnej akcji sądowej przeciw Kasie Oszczędności. Kasa, po zeszłorocznym runie zimowym, wstrzymała — jak wiadomo — subwencję ponad kwotę 250.000 złr. skutkiem zarządzenia komisarza rządowego.

Malowania w lwowskim teatrze. Korespondent nasz ze Lwowa donosi nam telefonicznie, że w biurze prezydjum magistratu podpisano tam w niedzielę kontrakt o wykonanie malowideł na ścianach nowego teatru. Malowania te mają być ukończone do dnia 15 lipca. Kontrakt podpisali artyści: St. Dembicki, T. Popiel i Rejchan. Artyści ci przybiorą sobie do pomocy kilku lwowskich malarzy, ale sami przyjmują odpowiedzialność za wartość malowideł. Zamalowanych będzie 10 pól i 40 kamei w teatralnej sali widzów.

Ks. biskup Solecki, o którego zatrważającym stanie zdrowia wczoraj donieśliśmy, jest chory bardzo ciężko i godziny jego są policzone. Dr Wiktor Opolski, znany zaszczytnie lekarz, był w ciągu ostatniego tygodnia dwa razy u łoża chorego; powróciwszy stamtąd, donosi, że ani on, ani lekarze przemyscy malarji u pacjenta nie stwierdzili; natomiast ks. biskup gorączkuje od trzech tygodni z powodu ogniskowych kataralnych zapaleń płuc; stan zdrowia ks. biskupa jest beznadziejny. Według wiadomości, nadeszłych z Przemyśla wczorajszej nocy, chory przyjął wczoraj św. Sakramenty; agonja już się rozpoczęła, a katastrofa może nastąpić — według wszelkiego prawdopodobieństwa — lada chwila.

Na wiec pocztmistrzów. Wydział stowarzyszenia pocztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów Galicji i W. K. Krakowskiego podaje do wiadomości, iż w wykonaniu uchwały, zapadłej na ostatniem walnem zgromadzeniu tegoż stowarzyszenia we Lwowie w dniu 29 października 1898 wybrał na ogólny wiec funkcjonarjuszów poczt prowincjonalnych w Wiedniu, w dniu 6 marca 1900 r. odbyć się mający, do obrony i wywalczenia ich interesów następujących 15 panów, z grona pocztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów, a to: Brysiewicza Seweryna z Turki, Bienieckiego Adolfa z Rudek, Fishera Gustawa z Chmielówki, Kotowicza Justyna z Mościsk, Koszaka Antoniego z Jezierzan koło Buczacza, Kowalewskiego Izydora z Rohatyna, Musila Leopolda z Krakowa, Metzgera Alojzego z Jasła, Onyszka Jana z Borysławia, Pachońskiego Michała z Trzebini, Rudolfa Ruberta z Pasiecznej, Tomkiewicza Władysława z Oleska, Witkowickiego Alojzego z Potutor, Borysiewicza Bolesława z Mikuliczyna i Szymona Zonnentala z Drohobycza, z których trzech na własny koszt, a dwunastu za subwencją, z uzyskanej składki od przeszło 300 kolegów z tutejszego kraju do Wiednia wyjadą. Delegaci z części kraju na wschód od Lwowa położonej wyjadą pociągiem osobowym ze Lwowa dnia 3 marca b. r. o godzinie 6 minut 40 wieczorem, zaś delegaci z części kraju na zachód od Lwowa położonej łączą się z nimi na odpowiednich stacjach.

Dziękując najserdeczniej wszystkim P. T. kolegom i koleżankom, którzy się przez nadesłanie choćby najskromniejszym datkiem do urzeczywistnienia zamiaru przez walne zgromadzenie stowarzyszenia wyż powołanego przyczynili, oświadczam, iż po powrocie z wiecu nieomieszkam złożyć sprawozdania i przesłać go interesantom. *Izydor Kowalewski*, prezes stow. pocztm. gal.

Rezygnacja sądeckiego burmistrza. P. Lucjan Lipiński dotychczasowy burmistrz w Nowym Sączu, zrezygnował dnia 22 b. m. ze swej godności. Przed wniesieniem pisemnej rezygnacji chciał p. Lipiński wytłómaczyć się z zarzutów, podniesionych przeciw niemu na ostatniem posiedzeniu; skoro jednak większość radnych (22 głosów, przeciw 21 głosom) oświadczyła się przeciw słuchaniu wywodów burmistrza, tenże uczuł się zniewolonym wnieść rezygnację. Rada miasta przyjęła jednogłośnie rezygnację p. Lipińskiego.

Żona sprzedana za 6 złr.! Chłop ruski, Tymko Kładka, sprzedał w obecności pisarza gminnego żonę swoją Martę, we wsi Bohdanówce pod Tarnopolem, za kwotę 6 złr. przyjacielowi swojemu, Wasylowi Tymkowi. Transakcja, zawarta przy gorzałce, trafiła do przekonania posłusznej Marcie, która poszła bezzwłocznie do nowonabywcy, notabene także żonatego i spędziła w jego domu pełne słodyczy dwa dni. Tę pierwotną idyllę zakłóciła jednak żandarmerja, powiadomiona przez kumoszki o tem, co zaszło. Sprawę oddano do sądu tarnopolskiego, który skazał wszystko troje na dwutygodniowy areszt.

O mandat w Stanisławowie do Rady państwa ubiegać się zamierzają b. minister Chłędowski oraz p. Tadeusz Romanowicz.

Tyfus panuje w Stanisławowie epidemicznie.

Nowa fabryka. Donoszą nam z Tarnopola, że młyny hr. Pinińskiego i p. Galla powzięły projekt założenia na spółkę z tarnopolskiem Towarzystwem elektrycznem fabryki juty i worków. Fabryka będzie zatrudniała 200 ludzi. Maszyny będą obracane motorami elektrycznymi, do których siły dostarczać będzie Towarzystwo elektryczne.

Spóźnione śluby. Paulina Lucca, głośna niegdyś śpiewaczka, wstępuje obecnie w związek małżeński ze śpiewakiem opery, p. Forstenem, liczącym 47 lat życia. Lucca ma lat 56. Różnica wieku między przyszłymi małżonkami nie jest przeto tak wielka, jak pomiędzy Adeliną Patti a jej mężem, który miał lat 23, gdy zaślubiał 60 letnią diwę.

Ciągnienie wielkiej loterji Salezjańskiej w Oświęcimiu. Od dyrekcji tej loterji otrzymujemy następujące uwiadomienie z prośbą o ogłoszenie takowego w naszem piśmie:

Wielka loterja salezjańska w Oświęcimiu urządzona została w celu utworzenia funduszu niezbędnie potrzebnego na odbudowanie kościoła podominikańskiego i utworzenia zakładu wychowawczego dla biednych opuszczonych dzieci i sierót w Oświęcimiu. Cel ten moralny i filantropijny znalazł ogólne uznanie i pozyskał dla przedsiębiorstwa sympatje szerokich kół ludności tak, że loterja zaraz w początkach obiecywała jak najpomyślniejszy skutek. Atoli krótki stosunkowo czas ustanowiony dla rozsprzedaży losów ze względu na pierwotnie wyznaczony termin ciągnienia, szczególnie zaś trudności niespodziewane, jakie sprzedaż losów napotkała w różnych państwach, czynią dotrzymanie zamierzonego terminu ciągnienia w dniu 1 marca b. r. nie możliwem z powodu, że tym sposobem zamiast zysku, wyniknęłaby z loterji strata, a to byłaby strata najbiedniejszych.

Przychód z loterji został głównie zużytkowany na zakupno fantów do wygrania, a także w części na odbudowanie wymienionego kościoła, prócz tego za nabyte środki będzie już w tych dniach rozpoczęta budowa zakładu wychowawczego w Oświęcimiu. Dotychczasowy jednak dochód nie byłby w stanie pokryć nawet wydatków. Wobec tego uważaliśmy za konieczne, porozumiawszy się z licznymi nabywcami losów, którym idzie przedewszystkiem o cel dobroczynny i bogobojny, odroczyć ciągnienie loterji jeszcze na kilka miesięcy, by tem jej dobremu celowi skutecznie służyć.

Dlatego postanowili OO. Salezjanie za poradą komitetu salezjańskiego, utworzonego z osób duchownych i wyższych sfer świeckich uzyskawszy na to zezwolenie wysokiego c. k. ministerstwa skarbu, odroczyć termin ciągnienia loterji zamiast 1 marca b. r. na dzień 1 czerwca 1900, zwracając przytem uwagę, że przez to program loterji w niczem się nie zmienia ani co do ilości, ani co do wartości wygranych.

Mając przeświadczenie, że główna część nabywców losów kupowała je ze względu na bogobojny i ludzki cel loterji, by go poprzeć, mamy nadzieję, że niniejsze uwiadomienie nie sprawi przykrego wrażenia, ani uszczupli nam gorliwego poparcia ze strony szlachetnie myślącej ludności, którego dla osiągnięcia pomyślnego wyniku naszych usiłowań potrzebujemy aż do zupełnego przeprowadzenia przedsiębiorstwa loteryjnego. W tej zatem myśli spodziewamy się, że nabywcy naszych losów zgodzą się z powyżej wyłuszczoną ofiarą i będą nadal także równie gorącymi na szym współpracownikami w dopięciu pożytecznego i zbawiennego zamiaru. „Zarząd wielkiej loterji salezjańskiej w Oświęcimiu".

Znowu wielki szmat ziemi przeszedł w ręce żydowskie! Dobra Krechowce pod Stanisławowem nabył za 400.000 złr. od bar. Romaszkana żyd Fenerstein.

Żona prezydenta Boerów Krügera, jak donoszą do paryskich dzienników, niebezpiecznie zachorowała.

Prezydent Krüger w synagodze. Bardzo zajmujące wspomnienie o prezydencie Transwaalu Krügerze opowiada tygodnik paryski *Illustration*. Było to w 1895 roku. Żydzi, zamieszkali w Johannesburgu, zbudowawszy nową synagogę, prosili prezydenta Rzeczypospolitej, by ją osobiście otworzył.

Krüger przyjął zaproszenie, a w dniu oznaczonym przybył do Johannesburga. Przestępując próg synagogi, zdjął kapelusz.

Zwrócono mu więc uwagę, że w świątyniach żydowskich zatrzymuje się kapelusz na głowie. Lecz Krüger, niezmieszany, odparł:

— Nigdy nie wszedłbym do domu Bożego z głową nakrytą.

Skoro rabini skończyli obrządek poświęcenia synagogi, Krüger wyszedł na podniesienie główne i wciąż z odkrytą głową, rzekł głośno:

— W imię Boga Ojca, Syna i Ducha świętego, ogłaszam synagogę za otwartą.

I spokojnie, jak zawsze, wyszedł z synagogi.

HUMOR.

— Śmiertelna zgoda.
— Panie Gancpomade, ubliżyłeś mi pan „śmiertelnie".
— No, to ja pana „śmiertelnie" przepraszam...

„Tylko".
— Podobno Szafrantanc nawymyślał ci?
— Tak, ale „tylko" przez telefon.

— Mój drogi, leżysz całymi dniami i skarżysz się, że nic ci nie przypływa!
— Mój drogi! Próbuję wszystkich sposobów... Dotychczas chodziłem całemi dniami i nic nie wychodziło, teraz próbuję, czy leżąc, nie wyleżę jakiej posady dla siebie....

WIADOMOŚCI ZE LWOWA I PROWINCYI.

Lwów. 28 lutego. (Tel. pryw.).

Daszyński wygłosił w sali Towarzystwa muzycznego IV mowę agitatacyjną do wyborców żydowskich.

Ofertę teatralną prócz Hellera i Pawlikowskiego mają wnieść także pp. Marjan Gawalewicz i Natanson, spółka z Warszawy i p. Kazimierz Zalewski także z Warszawy. Są usiłowania, aby ofertę wnieśli wspólnie pp. Pawlikowski i Heller. Dotychczas w magistracie żadnej jeszcze oferty nie złożono.

W Tarnopolu, w stolarni Uszera Silbermanna, która zatrudnia 20 robotników, wybuchł strejk. Dotychczas zmuszeni byli robotnicy pracować od 6 rano do 11 w nocy w ciasnej i dusznej izbie. Wynagrodzenie wynosiło 8 koron tygodniowo. Strejkujący żądają 12-godzinnej pracy i lepszego pomieszczenia. W razie, gdyby robotniczych żądań przedsiębiorca nie zaspokoił, grozi ogólny strejk stolarzy.

W Stanisławowie trwają dalej poszukiwania za Aratenówną. Araten był tu w poniedziałek w towarzystwie syna i dwóch ajentów policyjnych. Po konferencji z prokuratorem Kiljanem w tej sprawie wdrożyli śledztwo.

Polityka pruska wobec Polaków.

Poznań 28 lutego. (Tel. pryw.).

Komendant korpusu niemieckiego w Poznaniu jenerał Stülpnagel wydał rozkaz, że nikomu z wojskowych garnizonu, stojącego załogą w Poznaniu nie wolno żenić się z dziewczynami narodowości polskiej.

W tymże rozkazie polecono dalej, aby przed każdorazowem udzieleniem pozwolenia na małżeństwo jakiemukolwiek wojskowemu dokładnie zbadano, do jakiego kierunku politycznego należy rodzina narzeczonej. Jeśliby w tej rodzinie znalazł się ktokolwiek, hołdujący zapatrywaniom przewrotowym, pozwolenia na małżeństwo należy odmówić.

Berlin, 26 lutego. (List Głosu Narodu).

Rząd pruski przedłożył sejmowi projekt nowej ustawy o wyborach do rad gminnych, a min. spraw wewnętrznych p. Rheinbaben, popierając przedłożenie, oświadczył, że chodzi tu o przeszkodzenie wyborowi socjalistów do rad gminnych i osłabienie wpływu Polaków w gminach.

Co się tyczy Polaków, to należy nadmienić, iż wpływ ten i bez tego jest dzisiaj bardzo mały, dzięki bowiem systemowi klasowemu przy wyborach, Polacy nawet w tych miejscowościach, w których są w znacznej większości, nie posiadają albo wcale, albo tylko niewielu swoich reprezentantów w radach miejskich. W praktyce nowa ustawa zwraca się zarazem przeciw katolikom w prowincjach zachodnich, a przeciw robotnikom i drobnym rzemieślnikom w stronach protestanckich.

W dyskusji zaznaczył poseł Bachem z centrum wyraźnie, że w jego stronnictwie jedno tylko panuje zdanie, mianowicie, że pan Rheinhaben pragnął tą ustawą podnieść jedynie słabnące wszędzie wpływy narodowych liberałów. Ostatecznie przekazano projekt osobnej komisji, złożonej z 21 członków. Tam też niezawodnie zostanie pogrzebany — gdyż nie ma za sobą większości.

Telegraficzne połączenie Londynu ze źródłami Nilu.

Londyn 28 lutego. (*T. B. K.*). Biuro Reutera donosi z Mombasa pod datą 27 b. m.: Drut telegraficzny linji kolejowej Uganda dotarł w d. 18 lutego do brzegu Nilu u wodospadów Ripona w północnej stronie od jeziora Victorja Nyanza, a w dniu 19 b. m. poprowadzony został ponad koryto rzeki. W ten sposób dokonano połączenia telegraficznego Londynu ze źródłami Nilu.

PO KAPITULACJI CRONJEGO.

Londyn 28 lutego. (Tel. B. Kor.)

Biuro Reutera donosi ze Sterkspruit z dnia 26 b. m.: Podług nadeszłych wiadomości z Ladygrey ze źródeł boerskich, angielski jenerał Brabant obsadził Jamestown i zabrał wszystkie konie boerskie.

Standard donosi z Pieterstation pod Ladysmith z dnia 25 b. m.: Obie strony zawarły zawieszenie broni, aby módz pogrzebać zabitych.

Times donosi z Laurenço Marquez z datą wczorajszą: Znaczna liczba angielskich i innych poddanych opuszcza Transwaal. Spora część transwaalskich urzędników wyjechała za kilkomiesięcznymi urlopami do Holandji.

Standard, omawiając kapitulację Cronjego, stwierdza, że zwycięstwo jest znaczne, trzeba się jednak strzedz wyciągania zeń przesadzonych konsekwencyj. Jeszcze dużo czasu upłynie i dużo ofiar trzeba będzie ponieść, nim wojna dobiegnie do końca.

Morning Post donosi, że objawiają się głosy, iż Anglja powinna się okazać wielkoduszną — trzeba jednakże liczyć się z życzeniem Chamberlaina, by tak wojną pokierować, iżby powtórzenie się jej uniemożliwić. Dziennik podnosi konieczność wysłania do Afryki ósmej dywizji.

Daily News konstatuje, że zwycięstwo Robertsa wpłynęło na zmianę tonu w prasie kontynentalnej. Trudności jednak nie są jeszcze całkiem usunięte. Nie tak łatwo będzie zgnieść Boerów i Roberts musi swoje zwycięstwo powtórzyć.

„GŁOS NARODU"

Szanownych prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:

do końca roku . .	Koron	26·70
„ 1 lipca . . .	„	10·70
„ 1 kwietnia . .	„	2·70

Na prowincji:

do końca roku . .	Koron	33·40
„ 1 lipca . . .	„	13·40
„ 1 kwietnia . .	„	3·40

Każdy nowo przybywający abonent „Głosu Narodu" otrzyma bezpłatnie początek nader zajmującej powieści na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia przez Bohdana Jaxę Ronikiera pod tyt. „Alma Mater"; nadto początek wychodzącej w dodatku tygodniowym powieści Bret-Harta na tle stosunków w Kalifornji pod tytułem „Gabrjel Conroy"; o ile zaś zapas starczy, początek drukującej się na szpaltach „Głosu" powieści Alfonsa Debrie, osnutej na tle sprawy Dreyfusa p. t

Z D R A J C A.

Nadto za dopłatą 60 hal. każdy nowoprzybywający abonent otrzyma początek romansu Lwa hr. Tołstoja, drukowanego w feljetonach *Głosu* pod tyt.:

„W S K R Z E S Z E N I E"

Nowoprzystępujący prenumeratorowie nabyć mogą odbitki z drukowanych poprzednio w *Głosie* powieści po następujących cenach:

LEGENDA ZAMKU KESZEMARK,

opowieść przez Wincentego hr. Łosia, za cenę 30 hal.

N A D E S Ł A N E.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

KONKURS.

Magistrat miasta Żywca rozpisuje **konkurs** na posadę **policjanta miejskiego** z płacą 600 kor. rocz. i umunderowaniem. Wysłużeni żandarmi będą mieli pierwszeństwo przy nadaniu tej posady.

Podania przyjmowane będą do dnia **10 Marca 1900 r.**

Żywiec dnia 22 lutego 1900 r.

662 1 2 *Burmistrz* **Sądecki.**

(Przedruk nie będzie płacony).

OBWIESZCZENIE.

WIOSENNY JARMARK NA KONIE

W KRAKOWIE.

W dniu 10 marca 1900 r., rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 13 marca 1900 r. (wtorek), odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble".

Magistrat stoł. król. m. Krakowa

dnia 20 lutego 1900 r. 660

„Uwagi godne"

1 Kg.	herbaty familijnej	franco Kor. 7.—	
$4^{8}/_{10}$ „	kawy Santos I Kr.	14.— „	II „ 12.50 h.
$4^{8}/_{10}$ „	„ drobno ziar. I „	13.50 „	
$4^{8}/_{10}$ „	„ Karakas I „	16.50 „	
$4^{8}/_{10}$ „	„ Kuba I „	19.50 „	
$4^{8}/_{10}$ „	„ perł. lub moc. „	19.80 „	
$4^{8}/_{10}$ „	śliw bośniackich I „	4.40 „	
$4^{1}/_{2}$ „	powideł „ I „	4.— „	

oraz polecam

feninę, smalec, sadło i t. p. **Maść winogronowa**, na wszelkiego rodzaju rany, 1 pudel od 40 hel. do 2 Kor. (Cennik wysyłam franko. 280

Tomasz Gurowicz, IV., Budapeszt.

Sprzedaje się gorsety pod gwarancją.

!Specialista Gorsetów!

z Pragi 410

HERMAN PIESEN

Kraków, Grodzka 4

poleca Nowości każdego rodzaju damskich i dziecinnych

Gorsetów

Gorsety do prostego trzymania się, jakoteż hygieniczne do wyrównania **nierówno zbudowanych osób.**

Obstalunki z prowincji odsyłam odwrotną pocztą.

Fabryka premiowana 4-ma medalami.

Trawa miodowa

(Holcus lanatus)

własnego zbioru z Obszaru dworsk. **Borówna**, nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie; na wagę **100 kilo 28 złr.**

Zamówienia nakuteczna **J. Bulsiewicz w Bochni.** 443 4 8

W Składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. RADZISZEWSKIEGO i S-KI

Sprzedaż, Zamiana, Wynajem.

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny L. 29, Kraków. 358

1.100° Narożnik

z 2-ma frontami, z bieżącą wodą z boku, odpowiedni na zakład przemysłowy, w obrębie wałów fortecznych **w Krakowie,** — po 50 złr. za sążeń

do sprzedania.

10.000 Zła może zostać na hipotece. — Wiadomość w Dziale inser „Głosu Narodu". 613

Na nadchodzący czas Postu!

Jako pamiątki 1-wszej Komunii św.

polecam mój wielki wybór,

bo aż 32 książki do nabożeństwa, w najrozmaitszych formatach, o druku mniejszym i większym, w najróżniejszych oprawach.

Przewielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Panom księgarzom i t. d. poślę na życzenie chętnie wybór takowych do przejrzenia. Na życzenie posyłam spis i cennik wydawnictw moich bezpłatnie i franko.

Na czas postu polecam książeczkę **pod tyt.: Droga Krzyżowa według św. Leonarda z Porte Maurizio,** zawierającą **rozmyślania, modlitwy i pieśni przy obchodzie Drogi Krzyżowej,** — z rycinami — **Gorzkie żale,** Godzinki, Litanię o męce Pańskiej, pieśni i t. d. **Cena 15 cent., z przesyłką 17 cent.**

Wydawnictwo Dzieł Ludowych

Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai O.-S.) 6233

Skład główny na Austrję w księgarni Kubaczki i Lang w Białej.

Dom Piętrowy

przy ul. Długiej L. 32, **jest do sprzedania.** — Kapitał potrzebny 10.000 złr. Wiadomość na miejscu. 552 4 5

PIEGI,

plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach zupełnie bezpowrotnie, po używaniu **Dra Christiffa** znakomitego, nieszkodliwego **kremu z ambry.**

Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct.

Główny skład **dla Lwowa** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygmunta Ruckera; w Krakowie** w aptekach **W. Bedyka i E. Hellera; w Brodach** w aptece **Leo Kallir.** 549 4 30

MONOPOL

Herbata z Rączką

wyborna, świeża, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, wprost

Z MAGAZYNU 3871

JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Kamienica I-no ptrowa

z werandą na ogród warzywno-owocowy, w najzdrowszej części miasta, oraz **Kamienica** II ptr. pod bardzo korzystnemi warunkami, **zaraz do sprzedania.** 553 2 3

Adres w Gł. Ajencji Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej Kraków, Pl. Marjacki 2.

Jan Strycharski

w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7,

POLECA

WYBORNE NATURALNE

„WINA GRECKIE"

	Butelka		Butelka
Małwazyą Gutland białą	2·50	**Achajskie** niesłodkie (Scherry)	1·75
Małwazyą Gutland czerw. . . .	2·50	**Cypro** wyborne słodkie	1·50
Mavrodaphne czerw. deser. . . .	1·75	**Małwazya,** szlachetne b. pełne	
Glaucos, przyjemniej. od Malagi	1·50	Wino słodkie	1·75

	1 Litr	3/4 Litra	Litr na miarę
Cephalonia gładkie b. smaczne Butelka	—·80	—·60	—·75
Moscato słodkawe doskonałe	—	—·80	1·—
Sect pełne zamiast dobrego Węgra „	—	1·—	1·20
Afrykańskie „Samos" wyborne z bardzo przyjemnym smakiem i zapachem Butelka	—	—·85	1·—

Wina Austrjackie

Steinwein (Boxbautel)	Butelka	złr.	1·—
Imperjalmarke b. i czerw.	„	„	1·30
Goldmarke białe i czerw.	„	„	1·—

Wino Szampańskie MONOPOLE DEMI SEC

Butelka 3 złr.

Wódki Gdańskie

Pomarańczowa,	Butelka	1·30
Kminkowa	„	1·30
Złotówka	„	1·30

Wódki Dra J. Zdunia

Żytniówka
Kminkówka
Kontuszówka
Gorzka
Winiak
Jałowczak
Borówczanka

COGNAC TOKAJSKI

		1/1 But.	1/2 But.			1/1 But.	1/2 But.
Cognac z litr V.	złr.	2	złr. 1·20	Cognac sec . .	złr.	6	złr. 3·50
„ „ V.O.	„	3	„ 1·75	Kronen cognac .	„	8	„ 4·50
„ „ V.O.C.	„	4	„ 2·50	Medicinal „ .	„	6	„ 3·50
„ „ V.O.C.B.	„	5	„ 3·—	Diabetiker „ .	„	6	„ 3·50

Koniak Czuba-Durozier & Comp.

Butelka oryginalna 1·80, 2·50 i 3 złr.

Wysyłki na prowincję odwrotnie w Butelkach, Beczkach i w Gąsiorkach oplatanych po 3, 5, 10 i 15 Ltr.

Poczta Krasiczyn

przyjmie 587 4 0

Praktykanta.

Gorzelnik

fachowo wykształcony, z b. dobremi świadectwami, kawaler starszy, któryby równocześnie prowadził książki i kasę gospodarczą, **znajdzie miejsce** od 1 września 1900 r., przysyłając świadectwa do zarządu dóbr BOBROWNIKI p. Bogumiłowice. Gorzelnicy z kaucją mają pierwszeństwo. 574 6 10

Ratunek konieczny!

W celu zapobierzenia strasznej nędzy, zwraca się z pokorną prośbą nieszczęśliwa

80-cio letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1831, mająca chorą nieuleczalną córkę, o wspomożenie jej jakimkolwiek datkiem, które z grzeczności przyjmuje Administr. „Głosu Narodu".

Buchalter i Korespondent

kawaler młody, katolik, znający dokładnie język niemiecki i polski w mowie i piśmie, znajdzie umieszczenie u p. Jakóba Kasesnika w Krakowie, **ul. Szewska l. 17.** 626

Kobieta

w średnim wieku, zdolna do sprzedaży towarów drobiazgowych, z małą kaucją, — zechce się zgłosić do Działu Inseratowego „Głosu Narodu". 627 2 3

Ja Anna Csillag



mojemi 185 ctm. długiemi olbrzymiemi włosami Loreley, uzyskałam je wskutek 14 miesięcznego używania mojej przezemnie wynalezionej pomady, która uznaną została przez najsłynniejsze powagi, jako jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, dla wzmocnienia porostu i cebulek włosowych. Nadaje panom pełny silny porost brody i zarówno włosom na głowie, jak brodzie naturalny połysk i bujność, tudzież zachowuje od wczesnego zesiwienia. **Cena słoika 1, 2, 3, 5 złr. Codzienna wysyłka pocztowa za gotówkę lub za zaliczką, wprost z fabryki** 3758 2 12

Anna Csillag

Wien, I., Sellergasse 5.

Ociemniały

od 6-ciu lat na oczy, starzec, ojciec 4 drobnych dzieci i mąż od 17 lat chorej żony, **błaga o litość i zmiłowanie** Wielce Szanowną PT. Publiczność. — Łaskawe datki pod adr.: „Dla Ociemniałego" przyjmuje z grzeczności Administracja „Głosu Narodu". 2050 7 3

Hodowla prawdziwych Herceńskich Kanarków

dobrych śpiewaków, śpiewających przy świetle, sprowadzonych z Andreasberg w Harcu, sprzedaje i wysyła na zamówienia od 5 do 10 złr. za sztukę. 3 dni na próbę pozostawia. Także samiczki herceńskie **do gniazda** po 1 złr. i po 1·50 złr **JAN SZUFA w Krakowie, ul. Florjańska 47**

Za **35** centów litrową puszkę groszku i fasolki tudzież inne konserwy w puszkach z Lubyczy królewskiej poleca

Ed. Klimek

*** W KRAKOWIE. ***

Przy handlu pokoje do śniadań, obiadów i kolacyj. 455 **Telefonu Nr. 366.**

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

wyszło **drugie wydanie** dziełka pod tytułem:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania,

z oznaczeniem ciężkości różnych win,

przez **KS. COLOMB'A.** Tłómaczenie z piątego wydania przejrzał *Ks. Prof. Dr Czesław Wądolny,*

Cena w oprawie eleganckiej miękiej **1 korona,** a z przesyłką o 40 gr. więcej.

Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku

przyjmie zaraz 658 1 3

20 do 30 Stolarzy wagonowych.

Młody Człowiek

lat 23 liczący, katolik, z ukończoną szkołą fachową i praktyką, mówiący kilkoma językami, z ładnem pismem, wysłużony w wojsku, z powodu zamiłowania do gospodarstwa **poszukuje zajęcia** od 1 go Marca br., jako współpracownik lub pomocnik samego właściciela, lub rządcy większych lub mniejszych dóbr. — Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać pod literami **„B. D.“** poste rest. **Bochnia Nr 300.** 655

272 6 0



Zarząd Dóbr Nieprześna

p. Chrostowa, 657 1 3

przyjmie zaraz na stół rutynowanego **ekonoma** kawalera, z nieprzekroczonym 40 rokiem, z płacą 400 koron. Tylko człowiek pilny, trzeźwy i fachowo uzdolniony, może o tę posadę się ubiegać.

Poszukuje się do wynajęcia w Krakowie domku z ogrodem małym

najmniej 6 pokoi z potrzebnemi ubikacjami. Zgłoszenia przyjmuje p. Adolf Szerer Kraków, ul. Starowiślna 8. 676 1 3

Poszukuje się dzierżawy folwarku

500 — 600 morgowego, w dobrej glebie, z dniem 1-go czerwca b. r. — Zgłoszenia proszę nadsyłać pod literami „W. T.“ do Działu inserat. „Głosu Narodu“. 507 5 3

Quäker Oats

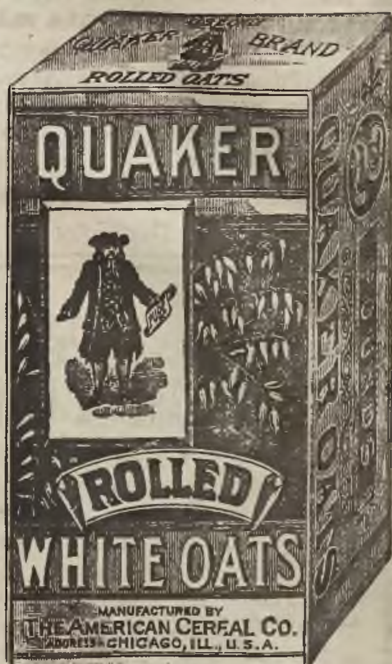
Wszędzie do nabycia w ½ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)

Wzmacnia i zasila dzieci, jak żaden inny środek pożywienia. — Nie sprawia zatkania a zapobiega katarowi żołądka.

Dla kuchni w ogólności

daje »Quäker Oats« (amerykański łuszczony owies) następujące korzyści: gotuje się prędko (w 15—30 minutach), klei się bardzo dobrze ugotowany nawet w czystej wodzie, odpada zatem wszelka zasmażka przy tak zwanych fałszywych zupach i sosach. Wszystkie potrawy z »Quäker Oats« mają smak delikatny; Quäker Oats« jest bardzo wydajny (spory), zatem tani w użyciu. 3554 15 0

Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.



WALNE ZGROMADZENIE

CZŁONKÓW

Towarzystwa oszczędności i pożyczek w Oświęcimie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką,

odbędzie się w myśl §. 40 statutu **we środę dnia 14go marca 1900 r.** o godzinie 2 giej po południu, w gmachu Towarzystwa w Oświęcimie, na które stosownie do §. §. 36 i 39 statutu, mamy zaszczyt zaprosić Szanownych Członków.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Przeczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1899.
3. Sprawozdanie Komisji kontrolującej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1899.
5. Rozdział zysku według wniosku Rady zawiadowczej.

Rachunek bilansu za rok 1899.

STAN BIERNY.	Korony	hel	STAN CZYNNY.	Korony	hel
Udziały	220.957	72	Pożyczki hipoteczne . . .	971.928	—
Wkładki na oszczędność .	888.649	27	„ wekslowe . . .	103.940	10
Odsetki na r. 1900 pobrane	13.531	22	Koszta ruchomości	756	46
Fundusz rezerwowy . . .	69.930	96	Realność Towarzystwa . .	55.043	96
Zysk z roku 1899 . . .	18 115	50	Zaliczki procesowe . . .	166	76
			Lokacja w Banku Krajow.	65.219	16
			Gotówka z końcem r. 1899	14.130	23
Razem. . . .	1,211.184	67	Bazem. . . .	1,211 184	67

Ogólny ruch kasowy w roku 1899 wynosi 2,137.915 K. 99 h.

Towarzystwo pobiera od pożyczek $5\frac{1}{2}$ i 6% od sta — a płaci od wkładek na oszczędność po $4\frac{1}{2}$% rocznie.

Podatek rentowy od odsetek wkładek oszczędności opłaca Towarzystwo z własnych funduszów.

Oświęcim, dnia 26 lutego 1900.

659 **Rada zawiadowcza.**

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.



Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny **70 ct.,** Słoik duży **2 złr. 50 ct.** w **każdej większej aptece.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost **2** razy dziennie **apteka w Radomyślu** koło **Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6 ct.** na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący. 2779 61 0

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2169

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

Herbata z Brodów.



1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej	złr.	1·40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak. najlepsz.	„	2·50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej w orygin. opakow.	„	3·50
1 funt **Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych	„	1·20

Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji 9·—

Apteka Wład. Grabowskiego

w Korczynie pod Krosnem,

poszukuje magistra farmacji pod korzystnemi warunkami. 661 1 5

Do egzaminu

z rachunkowości państwow. i ogólnej, przygotowuje urzędnik bank. Wiadomość w Filji Tow. Krajowego dla handlu i przemysłu, ul. Florjańska L. 26, Kraków. 573

Wdowa

po djurniście sądowym, z 2-letn. dzieckiem, mieszkająca przy **ul. Mikołajskiej Nr. 4,** III-e piętro, niemogąc dostać pracy, a niemając żadnego utrzymania — znajduje się w rozpaczliwem położeniu, — polecamy ją więc pamięci Osób Szlachetnych. 3907

Komitet kościelny

w Myślenicach

zaprasza PP. Budowniczych **do przejrzenia planów** na podwyższenie wieży, pokrycie całego kościoła parafialnego materjałem ogniotrwałym i inne przebudowy kościoła parafialnego w Myślenicach, kosztorysem objęte, a to w celu wzięcia w przedsiębiorstwo wspomnianych robót, których koszta wynoszą około 24.000 koron. Termin do składania ofert **do 15-go marca b. r.** Plany, kosztorys, i warunki, są do przejrzenia w urzędzie Parafjalnym **w Myślenicach.**

Przewodniczący

Ks. Antoni Dobrzański

633 2 2 *proboszcz.*

Rządca

żonaty, w sile wieku, teoretycznie i praktycznie wykształcony, we wszystkich gałęziach gospodarstwa dobrze obeznany, z długoletniemi chlubnemi świadectwami, **poszukuje posady.** — Łask. zgłoszenia „J. Přikryl 12, Ivanovice, Morawa. 632 3 3

Dwie duże, mleczne krowy

na ocieleniu i zapas buraków pastewnych, do sprzedania. Wiadomość w handlu W-go Rutkowskiego ul. Szczepańska 11. 600

2.000 Koron

taniej sprzedam katolikowi niż żydowi **Kamienicę** Nr. 15 przy ulicy Smoleńsk, ponieważ jest naprzeciw kościoła SS. Felicjanek. Wiadomość u p. Pękalskiego, ul. Zwierzyniecka l. 30 Kraków. 593

Broszka brylantowa

pół-księżyc tanio do sprzedania. Pracownia jubilerska **Franc. Możdżeński**ego, ul. Sławkowska l. 23 Kraków. 591 3 3

Można dostać bardzo dobre OBIADY

(na świeżem maśle) 616

w domu prywatnym, po cenie przystępnej, w domu i po za domem. Tamże jest **pokój** z przedpok. z osobnym wchodem, od 1 Marca do wynajęcia. Ul **Szpitalna 6 II p.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.